

POGROM W WARSZAWIE

Okropne świństwo.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-63

F. 24 613

Dowiadujemy się, że od dłuższego już czasu przygotowywa się w Warszawie okropny pogrom, którego rozmiary przechodzą wprost wyobrażenie ludzkie.

W szeregach pogromców, uzbrojeni w straszliwe, wyostrzone jak brzytwy noże, stanęli bardzo liczni i dobrze zorganizowani ludzie. Mają oni swoje stałe siedziby we wszystkich częściach miasta, korzystają ze wszelkich praw obywatelskich, cieszą się nawet szacunkiem wielu współobywateli, a co najważniejsza są zupełnie pewni bezkarności oraz sowitych zarobków.

Pogrom już się rozpoczął.

Krew tysięcy ofiar przelana.

Okropne świństwo zaozėjo się po za rogatkami miasta, skąd trupy pomordowanych w straszny sposób przewożą do miasta.

Ostrzegamy spokojną ludność Warszawy, że pogrom jeszcze nie skończony, że zanosi się na dalszy rozlew krwi. Uczestniczyć w nim będą nawet kobiety, które ze szczególną zawziętością mają się dopiero zabrać do zabijania najniewinniejszych i najslabszych ofiar.

To okropne, a jednak prawdziwe! Ofiary pogromu po zabiciu poddawane są dalszym operacjom nożowym. Ćwiartują je, smażą, przypiekają na wolnym i pełnym ogniu, gotują w ukropie, słowem zabójcy dokonują i dokonywać mają najsrozszych i najwyszukańszych pastwień się nad zabitemi ofiarami swemi.

Dotychczas pod nożami i pałkami padło kilka tysięcy. Ilość zabitych z każdym dniem, ba nawet z każdą chwilą rośnie. Pełne wozy ze zwłokami ciągną szeregiem z Pragi, z Woli i t. p.

O dokładną cyfrową statystykę ofiar pogromu niesłychanie trudno. Sylf nasz redakcyjny, wysłany dla zbadania całego ogromu faktu, dotychczas nie wrócił, spieszymy jednak podzielić się z czytelnikami temi wiadomościami, jakie nam się dotychczas udało zebrać z krwawej nocy i dnia. Smutny obowiązek, ale obowiązek publicystyczny przede wszystkim. Niesiemy wysoko sztandar poważnej, stołecznej prasy, wiedząc, że taka sprawa grozą przejmie i napelni umysły szlachetnego naszego społeczeństwa, które krwawy nasz dodatek rozchwyta w dziesiątkach tysięcy, dając nam możność zarobienia ładnego grosza na święta.

Bodajto sensacja. Im krwawsza i ohydniejsza tem dla dziennikarza i wydawcy lepsza. Inaczej z torbami musielibyśmy pójść, bo szanowna nasza publiczność na spokojne, poważne, a rozumne rzeczy złapać się nie da.

Ale przepraszam — to nie należy do opisu okropnego pogromu, jaki odbywa się i odbywać będzie jeszcze przez kilka dni w Warszawie. A więc powracam do rzeczy.

Uciekajcie z Warszawy, wy wszystkie świnię, wieprze i prosięta, uciekajcie wy wszystkie gęsi i gąski, jeżeli wam życie miłe!

Tylko, szanowna publiczności! — bardzo proszę bez jakowejś obrazy!

To, na co patrzyłem, jest tak okropne, że wiosy z przerażenia dębem stają na głowie, to, co uszy moje słyszały, nie da się w ludzkiej mowie powtórzyć, bo też to naprawdę było nie ludzkie ale czyste, w całym tego słowa znaczeniu zwierzęce.

Słuchajcie!!!

Wyszedłem dziś zrana za miasto. Zaledwie uszedłem kroków mało, aliści usłyszałem pisk i wrzaski nieludzkie. Pochodziły one z jakiegoś wielkiego domostwa, do którego z zewnątrz dobijało się setki ludzi barczystych, ogorzałych na twarzy z pałkami i nożami w rękach. Ubrania ich nosiły na sobie obfite ślady krwi, ręce mieli zbroczone, w oczach ich gorzał jakiś dziwny, dziki ogień.

Przerażony cokolwiek — wyznaję jednak natchniony męstwem bohaterów Sienkiewicza lub Sherlocka Holmesa, zapytałem:

— Kto jesteście, o ludzie?! Co was tutaj sprowadza?

— Rzeźnicy, panie — odrzekł jeden z tłumu. — A toć to przecie rzeźnia, do której dostać się trudno przed świętami, tak tam ciasno teraz, a o nowej obszernej rzeźni miejskiej ani słyhu.

— Co tam tak kwiczy? — pytałem dalej już śmieiej.

— Cóż ma kwiczeć... Świnię, które bijemy na święta.

Oprzytomniałem zupełnie, co rzadko zdarza się przeciętnemu dziennikarzowi w Warszawie (chyba w chwilach brania łapówki) i spisuję tę historię pogromu w Warszawie, na którą patrzyłem własnymi oczyma.

Przewiduję smutne następstwa owej strasznej rzezi świń, następstwa w postaci przejedzenia, „jazdy do Rygi”, nadwężenia nadmierną fatywą żołądka i t. p.

Raz jeszcze ostrzegam przed zgubnymi następstwami pogromu w Warszawie, który się właśnie odbywa, ale zarazem pocieszam się, tem przeświadczeniem, że świń nam nigdy nie braknie.

General-gubernator chełmski. „Prawdziwi Rosjanie“ i Październikowcy wysyłają w najbliższych dniach deputację do posła Dymyzy, aby zechciał objąć godność general-gubernatora w Chełmie z chwilą, kiedy urząd ten zostanie ustanowiony. Poseł Dymyza ma zwołać w tym celu naradę Koła Polskiego i liczy bardzo na rozum stanu prezesa p. P. Dmowskiego, o ile dotychczas jeszcze wielki ten mąż konserwować się będzie w zdrowo na umysł wpływającym stanie bezżenności. Podobno p. Dymyzy poparcie przyrzekł p. Aleksiejew, z którym poseł nasz zaprzyjaźnił się niby nowoczesny Kastor i Polluks.

Barszcz polski w Dumie. Podobno zmarły ś. p. Popławski zostawił list, w którym radzi Kołu Polskiemu urządzenie barszczu polskiego w Dumie. Takie familijne zebrania mają mieć na celu jednanie sobie przyjaciół. Prezes p. Dmowski na ostatnim zebraniu Koła proponował, aby na barszcz, gotowany na mięsie, zapraszać prawicę, z odpadków zaś wyrabiać uszka i polskie pierogi, jako traktament dla lewicy. Nasz luminarz narodowy utrzymuje, że i djabłu trzeba świeczkę zapalić, więc lewicy lekceważyć nie można.

Roboty miejskie. P. Spokorny podjął się pertraktacji z ramienia miasta z p. Rajchmanem o zaciągnięcie pożyczki na roboty brukarskie, ponieważ miasto nie posiada na ten cel funduszków w r. b. P. Rajchman doprowadził do takiego rozkwitu Filharmoniję, że może udzielać pożyczek na cele użyteczności publicznej. Szczególnie chodzi

mu o to, aby miasto nie zmieniło swojego charakteru i nie przestało mieć ulic wiecznie rozkopanych.

Postęp w Warszawie. Dowiadujemy się, że lokal biura przepisywania na maszynie (firma „Postęp“ ul. Miodowa № 3 tel. 35-84) oblegają formalnie tłumy publiczności. Nikt nie chce inaczej pisać tylko na maszynie, to też składy i fabryki piór zamierzają zbiorowo wytoczyć skargę właścicielce biura o odszkodowanie, bo bankrutstwo zaczyna im poważnie zagrażać. W wytoczeniu skargi zachodzi ta trudność, że żaden z adwokatów nie chce się podjąć wniesienia powództwa, jeśli dokumenty urzędowe nie będą pisane na maszynie. Twierdza, że szanujący się adwokat, rejent literat i t. p. człowiek nie może nie korzystać z wynalazku maszyn do pisania. Zwalczenie ich przez niechętnych i przeciwników jest tem trudniejsze, że cechą ich jest szybkość, dokładność i taniość roboty, z którym ręczne pisanie wytrzyma konkurencji nie może.

Zalew Warszawy. Nasza stacja meteorologiczna dochodzi do przekonania, że Warszawie grozi poważne niebezpieczeństwo zalewu w drugie święto Wielkiej Nocy. Największy strumień pachnących wód perfumowych pierwszorzędnej jakości pochodzący będzie z fabryki Fryderyka Pulsa. Najlepsze znawczynie tego rodzaju katastrof żywiołowych nasze warszawianki twierdzą, że niebezpieczeństwo śmigusowego zalewu jest wielkie ze względu na bardzo poważne środki.

Bohater pogromu. Sylf nasz redakcyjny powiadamia nas, że najbardziej wstawił się w czasie pogromu właściciel zakładu masarskiego przy ul. Marszałkowskiej № 42 tel. 49-48 Jan Jabłoński. Z pod noża jego wyszło dziesiątki tysięcy wyborowych szynek, kielbas i innych masarskich wyrobów, które rozchwytuje ludność Warszawy. Jest obawa, że ci, którzy spóźnią się z zakupem, nie dostaną już tego istotnie doborowego towaru.

Pogotowie ratunkowe. Podczas świąt wielkanocnych przewidywany jest wybuch epidemii ostrego zapalenia gardła, dającego się poznać wielkiem pragnieniem, które ugasić można tylko dobrem piwem. Aby mieszkańcom Warszawy przyjść z pomocą w tem nieszczęściu zarząd barów à la Hawelka i baru Krakowskiego urządzają na cały tydzień przedświąteczny i całe święta posterunki pogotowia, które na każde żądanie, każdej chwili i do każdego, nawet najodleglejszego punktu miasta, dostarczą szybko potrzebną ilość piwa Waldschleschen i Stryckiego, a także wódek i innych napojów, nie mówiąc już wcale o znakomitych zakąskach, przyrządzonych na sposób krakowski. Zatem w każdej potrzebie zwracamy się czy to osobiście czy przez telefon do:

Baru à la Hawelka, Marszałkowska 129 (telefon 42.83).

Baru Krakowskiego, Marszałkowsk. 100 (telefon 26.63).

Baru à la Hawelka, Nowy-Świat 59. (telefon 102.25).

INSTYTUT
BADAŃ LITERACYJNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

